

Znicze czyli ogniowe święta u Słowian i chrześcijan

2 listopada 2019

Tym co różni kultury indoeuropejskie jest stosunek do ognia i wody. Specyficzną cechą kultury słowiańskiej jest kult ognia, w porównaniu z którym kult wody miał zdecydowanie mniejsze znaczenie. Ok. 900 roku perski podróżnik Ibn Rosteh pisał: „Wszyscy Słowianie są czcicielami ognia”.

Ogień nie był palony na cześć bogów. Ogień żywy uważano za formę boską. Moszyński cytuje wierzenia ludowe na temat ognia: „Ogień trzeba szanować tak jak Boga”. Przy wieczornym zapalaniu światła (od ognia wiecznego) mówiono: „Niech będzie pochwalony święty ogień”. Pojęcie „ogniska domowego” wywodzi się z dawnego kultu ognia. W każdym słowiańskim domu żarzył się bez ustanku ogień wieczny, który nigdy nie gasł, nawet w związku z przeprowadzką rytualnie był przenoszony do nowego domu. Pochodził on ze świętego ognia. Raz do roku ogień był wygaszany, po czym ponownie go wskrzeszano rytualnie i zbiorowo. Moszyński podaje, że rytuały odnawiania ognia miały miejsce kilka razy do roku w określone święta. Ów „żywy ogień” mógł być wskrzeszony jedynie w sposób pierwotny: za pomocą krzemienia lub dwóch kawałków drewna. W każdym domu zastępowano wówczas stary ogień, ogniem żywym, przyniesionym z świątyni lub ze świętego wzgórza.

Święty ogień towarzyszył także śmierci: „ostatnie chwile chłopa ze wsi Karczewa, zwanego Akułą, słynnego niegdyś cieśli na całą okolicę Chojnik na rzeczyckim Polesiu. Konający starzec leżał w swej chacie; był późny wieczór i w kącie, gdzie spoczywał, panował półmrok. W pewnej chwili, na kilka godzin przed śmiercią, starzec wydobył krzesiwo i począł krzesać, pomimo że ręce odmawiały mu posłuszeństwa. Widząc to, jeden z obecnych zapalił łuczywo od zwykłego ognia, rozniecanego już w tych czasach zapałkami, i przyniósł

starcowi. Ten jednak rzekł: „Nie potrzeba mi waszego ognia na tamten świat; ja chcę zobaczyć ostatni raz boży ogień ze świętego krzemienia”. Niezadługo później, przez wzgląd na wyraźną w tej mierze prośbę Akuły, włożono mu odwiecznym zwyczajem kamień, krzesiwo oraz hubkę do trumny i pochowano je wraz z ciałem”.[1]

Z tych właśnie wierzeń i praktyk wywodzi się nasze współczesne święto zniczy, bo znicz to właśnie święty ogień. Jak podaje Poradnia Językowa Instytutu Języka Polskiego UŚI, słowo znicz wywodzi się od określenia świętego ognia u pogan, w gwarach białoruskich zničką nazywano spadającą gwiazdę lub błędny ognik. Słowo wywodzi się od prasłowiańskiego *zněti „tlić się, słabo się palić, żarzyć”, w polskim od tego wzniecić ogień. W języku ukraińskim znicz to *vičnij vagon* (wieczny ogień), co także odnosi się do świętego ognia. „Joachim Lelewel sądzi, że niewygasający nigdy ogień, w Polsce i Litwie pogańskiej nazywany Zniczem, przez kapłanów na ołtarzu ofiarnym utrzymywany, nie był sam przez się czczony jako bóstwo, ale jako obraz odwiecznej wiedzy i siły życiodawczej. Podług podań kronikarskich palono go na ołtarzu w Romowie, w Wilnie na rohu przed bałwanem Peruna i w Nowogrodzie Wielkim na północy.[2] Długosz nazywa kapłana Znic, Miechowita nazywa go Zinze, Gwagnin zaś i Strykowski obaj Znicz w znaczeniu „wieczny ogień”. Prof. Ant. Mierzyński, uczony badacz i znawca starej litewszczyzny, zestawiając wszystkie wzmianki historyczne i warianty: Zinc, Zyncz, Zinze, złożył słowo Ziniche, pochodzące od pierwiastku zin, znać i oznaczające etymologicznie miejsce poznania (woli bogów), tj. miejsce wyroczni... Kapłan ten był stróżem ognia wiecznego i dokładał ciągle drzewa dla jego podtrzymania. Naród niezawodnie zwracał się do niego z zapytaniem”.[3] Niewątpliwie w polszczyźnie słowo znicz oznacza święty ogień, czego dowodem nazwanie płomienia olimpijskiego zniczem olimpijskim. Wywodzi się on z religii antycznej Grecji i był świętym ogniem rozpalanym „przez niebo” za pomocą promieni słonecznych (przez soczewkę).

Katolicyzm depozytariuszem pradawnej kultury

Pradawny kult świętego ognia został zachowany w religii katolickiej. Co ciekawe, nie jest to wyraz jej dostosowywania do lokalnych wierzeń pogańskich, lecz jakby manifestacją jej istoty. Choć bowiem chrześcijaństwo w większości uważane jest bardziej za religię wody, przez symbolikę chrztu w wodzie, to w świetle ewangelii jest to jakby niższy krąg wtajemniczenia. W swojej esencji chrześcijaństwo jest bowiem religią ognia – tak właśnie jak religia słowiańska. W Ewangelii Łukasza św. Jan mówi: Ja was chrzczę wodą, lecz po mnie przyjdzie mocniejszy, który będzie was chrzcił ogniem (3,16).[4] Jezus jest bogiem ognia: Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął (Łk 12,49). Stąd w słowiańskim chrześcijaństwie ludzie zapalając wieczorny ogień mówili: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Od XII wieku w świątyniach katolickich wprowadzono tzw. wieczną lampkę czyli wieczny ogień, bynajmniej nie symboliczny – spełniał on wszystkie pradawne rygory żywego ognia. Rytuał rzymski z 1614 postanawiał, że lampa woskowa, oliwna lub zasilana olejem roślinnym, powinna nieustannie płonąć przed Najświętszym Sakramentem. Prawo liturgiczne stanowiło, że święty ogień powinien spalać oliwę z oliwek lub wosk pszczeli. Później dopuszczono oliwę jadalną a wreszcie mineralną. 24 czerwca 1914 Kongregacja Rytów zabroniła stosowania światła elektrycznego. Miał być prawdziwy ogień.

Katolicka Sobótka odbywa się w Wielką Sobotę, a więc przed zmartwychwstaniem Jezusa, i zachowuje wszystkie kluczowe elementy wskrzeszania żywego ognia. Po wieczornej mszy Wielkiego Czwartku gaszona jest wieczna lampka. Święty sakrament umieszcza się w kapliczce lub ołtarzu zwanym Ciemnicą. W Wielką Sobotę ludzie przygotowują przed kościołami stosy drewna, których wysokość dochodzi nawet do sześciu metrów.

Przepisy kościelne wymagają, by ognisko to rozpalać przy pomocy krzesiwa – nigdy zapałkami czy zapalniczką. Trzeba krześć, by święty ogień wskrzesić. Pozostałością tych tradycyjnych praktyk są tzw. świdry ogniowe czyli okrągłe znaki w kształcie dołków na ceglach gotyckich świątyń powstałe w XIII-XV w. W Polsce występują od granicy zachodniej (Kamień Pomorski, Gubin) do Łowicza, oraz od wybrzeża bałtyckiego do północnego pogranicza śląskiego. Najwięcej dołków pokutnych występuje na świątyniach na Pomorzu Gdańskim i Przednim, Warmii i w Wielkopolsce. Dołki skoncentrowane są głównie w pobliżu zachodniego portalu oraz na południowej ścianie kościołów. Są one pozostałością rozpalania w tradycyjny sposób przy użyciu tzw. świdrów ogniowych „świętego ognia” w Wielką Sobotę. W 1992 roku dokonano inwentaryzacji świdrów ogniowych na katedrze pw. św. Mikołaja w Elblągu, naliczono wówczas 1054 znaki.

Niekiedy wykrzesanym „żywym” ogniem podpala się najpierw hubę, a dopiero od niej ognisko. W dawnych czasach, po zakończeniu błogosławieństwa, gdy ludzie udawali się do kościoła, dzieci podpalały od błogosławionego ognia własne, przygotowane uprzednio, kawałki huby, i w ten sposób zносиły święty ogień do domu. Od niego rozpalano na nowo ogień pod kuchnią w domu (uprzednio gospodyni czyściła piec z popiołu). Było to wyrazem chęci, by i w domu płonął święty ogień.

Od tak zapalanego świętego ognia zapalany był paschał, który według reguł liturgicznych mógł być wykonany jedynie z wosku pszczelego. Święty Hieronim kpił z diakonów, że mimo piękna tej liturgii, inspirował się Wirgiliuszem (Georgiki IV, 200), śpiewając bardziej o pszczole niż o Chrystusie. Paschał wnoszony był do ciemnego kościoła i od niego zapalano wieczną lampkę. Od paschału wierni zapalają swoje świece, przekazując sobie nawzajem światło.

Po liturgii ognia ma miejsce liturgia wody, czyli święcenie wody za pomocą świętego ognia – poprzez zanurzenie w niej paschału. Woda ta przez cały rok służyć będzie do chrztów. W

religii katolickiej to ogień zatem jest źródłem liturgicznej świętości. Święty ogień towarzyszy także śmierci (stąd paschał na pogrzebach).[5]

Po wskrzeszeniu ognia miała miejsce msza rezurekcyjna. By jednak nie trzymać wiernych przez trzy godziny w kościele, rezurekcja przeniesiona jest w wielu miejscach na niedzielny poranek.

Osią rytualną Wielkanocy jest zatem rytuał wskrzeszenia ognia – dlatego właśnie w swojej istocie katolicyzm jest religią ognia.

Warto zauważyć, że rytuał odnowienia ognia widoczny jest także w polskim słownictwie religijnym: ożywienie umarłych określane jest słowem wskrzeszenie, które wywodzi się od słowa krzesać (ogień). W Chorwacji ogień rozpalany w Wielką Sobotę nazywany jest *krisi*, *krijesivi*. Takie też brzmienie ma pierwotne określenie wyznawcy Jezusa: w języku staropolskim był to krześcijanin, co odpowiadało greckiemu *Khristos*. Dzisiejszy chrześcijanin wyprowadzony został od wersji łacińskiej imienia Jezusa (*Christos*) i w języku polskim sugeruje związek z chrztem wodnym (NT: *baptisma*), co jest błędne. W staropolskim *Chrystus* też zapisywany był początkowo z grecka: pieśń wielkanocna sprzed 1365, która była tłumaczeniem łacińskiej pieśni „*Christe surrexisti*” w języku polskim rozpoczynała się od słów: „*Krystus z martwych wstał*”. W języku zatem staropolskim *Jezus Krystus* oraz *krześcijanin* w sposób dość jasny łączył się ze słowem *krześć*, podobnie zresztą jak i *wskrzeszenie* – bo według ewangelii wyznawcą *Krystusa* jest nie ten, kto poddał się Janowemu obłaniu wodą, lecz ten kto został ochrzczony ogniem świętym, czyli ten kto wierzy we wskrzeszenie.

Słowiańskie zwyczaje związane z wielkanocnymi świętami ognia związane były także ze świętem zmarłych. Zwyczaje te opisuje Tomasz Bernacki ze Stowarzyszenia Miłośników Górnych Łużyc w tekście „Pradawny obrzęd światła na Potoku Starolubańskim”. W

Wielki Czwartek, określany w kulturze słowiańskiej Wielkanocą umarłych, w Lubaniu jeszcze w XVIII w. w lokalnej rzeczce puszczano ognie, które symbolizowały dusze umarłych. Na łużycach duchy określano błędnymi ognikami (błudnički lub błudne swečki) i wyobrażano sobie jako małe stworzonka ze świecami lub palącą się pochodnią (miotłą). W przejściu na drugą stronę miał im pomagać ognisty mąż, jaśniejący jako kula ognista lub snop ognia.

Ów opiekun zmarłych nazywany był Flins (kronika Simona podaje: „Flintz oder Flinsz”). Kroniki Lubania wspominają o jego posągu. Pojawia się on w powieści historycznej Wincentego Budzyńskiego: „Flinsie, błady Bogu! Obudź mnie lwa rykiem i poświeć pochodnią wtedy, gdy będę w krajach umarłych” („Lechia w IX wieku”, Lipsk 1843). Pierwsza o nim wzmianka pochodzi „Kroniki Sasów” („Cronecken der Sassen”, 1492) autorstwa brunszwickiego urzędnika i pisarza Konrada Bothego, który wzmiankuje go w kontekście wydarzeń z 1116 roku w odniesieniu do Słowian z gór Harz oraz Milska: „Słowianie łużyczcy odstąpili od wiary chrześcijańskiej, a ich stary bożek, nazywany Flinsem, czyli otoczakiem, ponieważ stał na takim kamieniu, znów się podniósł. Bożek wyglądał jak zmarły w długim płaszczu, w rękę trzymał laskę z płonąca pochodnią, a na lewym ramieniu miał wyprężonego lwa, który miał ich wskrzesić, gdy umrą”. [6] Brotuss w Kronice Marseburga podaje, iż pomnik Flinsa został zburzony przez księcia Lotariusza na dziewięć lat przed tym, jak został cesarzem, a więc w roku 1124. Osiem zatem lat trwała reakcja pogańska na łużycach. Ślady Flinsa pozostały jednak na łużycach do dziś.

Flinsa uważano za boga śmierci lub słońca, jego imię wywodzono od łużyckiego mrlinjec „zmarlak” lub lwiniac czyli lew. W istocie jednak Flins to bóg ognia przedstawiony pod postacią dziada (Naruszewicz: „wyobrażenie jego niby to śmiertelnego udające człeka, umarłych znaczyło”). Jego określenie oznaczało otoczak lub krzemień: w języku starowysokogermańskim mamy słowo flins, z którego wywodzi się m.in. flint – krzemień,

kwarc w angielskim, flinta – w polskim strzelba skałkowa, oparta o krzemień; także kreskówkowi „Flintstonowie” (dosł. kamień krzemienisty). Manulis pisze, że Flins, bóg Łużyczan i Wandalów, imię wywodzi od krzemienia na którym stał (Flinsstein): „Miał on wyrażać postać człowieka martwego, bladego, włosy i kędziory miał czarne, płaszcz na nim był czerwonego koloru. W prawej ręce w kiju trzymał pochodnię u wierzchu niby gorejącą, na lewej zaś jego barce, stał lew z głową podniesioną, którego gmin miał za wskrzesiciela zmarłych.” H. Ursyn przedstawia go jako kościotrupa. W innych jeszcze przedstawieniach ma nie pochodnię, ale snopek gorejący.

Święty otoczak

Dlaczego imię boga wywodzi się od otoczaka? Wśród najstarszych śladów palenia ognia na ziemiach polskich, pochodzących sprzed 40 tys. lat, występują właśnie otoczaki.[7] Są to kamienie rzeczne lub morskie (przybrzeżne) o kształcie wygładzonym i zaokrąglonym przez przemieszczanie w wodzie i tarcie o inne kamienie. W tym procesie wodnej erozji kamienie z materiałów mniej wytrzymałych ulegają rozpuszczeniu do postaci piasku. Wytrzymują jedynie te najtwardsze – zwłaszcza krzemienie, kwarc. Można zatem przypuszczać, że to otoczaki właśnie były najważniejszymi kamieniami ognia. Otoczakami otaczano ogniska, gdyż nie tylko można było od nich zapalić ogień, ale i świetnie magazynowały ciepło. Flins-otoczak to zatem swoista religijna forma pierwotnej prawiedzy. Litewskie i samogickie kroniki podają, że święty ogień bałtyjskiego boga ognia rozpalany był właśnie od otoczaka: „W Wilnie, w alei Šventaragisa, nazwanej tak na cześć legendarnego litewskiego Najwyższego Kapłana, Skrimanats, władca Litwy ustanowił westalki i kapłanów składających dary bogom i Wielkiemu Bogu Perkūnasowi, który rządzi ogniem, grzmotami i błyskawicami. Ich zadaniem było podsycanie dniem i nocą ognia dębowym drewnem. Gdy ogień kiedykolwiek zgasł, był rozpalany ponownie iskrami z ogromnego otoczaka”.[8]

Flins czyli Swarozyc

Ponieważ jednak Flins to jest nazwa pospolita (krzemień, otoczek), podczas kiedy imiona bogów słowiańskich tworzone były w oparciu o nazwy własne, można zatem przypuszczać, że było to nie tyle imię boga ognia, co jego lokalny przydomek. Ponieważ Flins jest bogiem ognia, który najmocniej wpisuje się w ogólnosłowiańskie zwyczaje i wierzenia związane z kultem ognia, nie jest on bogiem lokalnym, lecz ogólnosłowiańskim. Z ruskich kronik wiemy, że bóg ognia, a w zasadzie bóg ogień nosił imię Swarozyc: „i ogniu modlą się, zowiąc go Swarozycem” („Słowo Christolubca”, XIV w.). Swarozyc nie był bogiem jedynie wschodnich Słowian, w XI w. najważniejsza jego świątynia mieściła się na najbardziej zachodniej rubieży Słowiańszczyzny – w Radogoszczy nad jeziorem Tołęża. Tymczasem przy samym Lubaniu, gdzie najdłużej przetrwały łużyckie rytuały ognia, znajduje się właśnie miejscowość Radogoszcz. Jest to bardzo mocna wskazówka, że Flins to w istocie Swarozyc, zwany także Radogoszczem (Radogost). W Sztuce u Słowian Kraszewski podaje, iż Swarozyc opisywany był „jako postać obleczona długim płaszczem, podpierająca się na drzewie, na barkach niosąca Lwa, znamię siły, jak Flins. Lew ten, dosyć często spotyka się przy bóstwach, i po grobach słowiańskich”. Według Helmolda posąg Radogosta zdobiony był złotem, łoże zaś purpurą. Te same kolory występują w przypadku Flinsa: złoty posąg i czerwony płaszcz.

Wśród lokalnych badaczy można spotkać opinie, że Flins to postać wymyślona przez niemieckiego kronikarza – „ponieważ nie ma dowodów archeologicznych istnienia takiego kultu”. Archeologia jest o wiele jednak bardziej niedoskonałą metodą poznania historii aniżeli język i etnografia. Po cóż niby brunszwicki pisarz miałby zmyślać boga słowiańskiego, który zresztą znacznie lepiej wpisuje się w dowody etnograficzne pochodzące ze wschodniej Słowiańszczyzny? łużyckie rytuały ognia, które stopiły się z religią katolicką, są najlepszym dowodem potwierdzającym kult ogniowego boga-dziada,

wskrzesiciela umarłych.

Według podań o których pisał znany ze swej skrupulatności i profesjonalizmu szprotawski historyk dr Felix Matuszkiewicz, kult Flinsa istniał w Szprotawie – na wzgórzu, gdzie obecnie stoi kościół św. Andrzeja, oraz nad Bobrem, gdzie obecnie stoi kościół polskokatolicki Zbawiciela Świata. Jest to dawna osada Dziadoszan. Nazwa tego nadbobrzańskiego plemienia słowiańskiego pochodzi od dziadów. Flins-dziad był zapewne ich głównym bogiem.

Kolejnym ośrodkiem kultu Flinsa był Świeradów Zdrój, który po niemiecku nazywał się Flinsberg czyli Góra Flinsa. W 1946 komuniści usunęli nazwę pogańskiego bóstwa i nazwali miasto na cześć ...słowackiego pustelnika katolickiego św. Świerada, co lokalni zmyślnie tłumaczą jako nawiązanie do lasów świerkowych oraz lokalnych wód radonowych. Według świeradowskich legend, „prześladowani przez niemieckich władców słowiańscy Milczanie przynieśli złoty posąg Flinsa do miejscowości Mirsk (pod Świeradowem), a dokładnie na wzgórze Wyrwak. Następnie ukryli go wysoko w górach, miejscu gdzie wytrysło wnet cudowne źródło, dające ludziom przedłużenie życia i zdrowie. Jeszcze na długo przed powstaniem kurortu przybywali tu ludzie, by napić się cudownej wody”.

Izerskie Garby, jeden ze szczytów Gór Izerskich, w języku niemieckim nazywał się Weiss Flins. Na język polski można to przetłumaczyć jako Biały Flins lub Biały Kwarc (flint/flins znaczy także kwarc). Na jego zboczu znajduje się dawna Kopalnia Kvarcu Stanisław – zwana kopalnią w chmurach, jest bowiem najwyższą położoną kopalnią w naszej części Europy (powyżej 1000 m). Wydobywano w niej kwarc mleczny. Staszic tak o tym pisał: „Tu są najdawniejsze osady Serbów, i Wendenczyków, narodów Słowiańskich. Skład tych gór jest granit i gnejs jednolity, w jednym i drugim kwarc przemaga. Szczególnie w górze Flins. Nazwisko jej od bożka śmierci u Serbów i Wendenczyków, który tu z dawnych podań miał mieć kościół. Góra ta Flins, cała jest z białego, litego

kwarcu”. [9] Jest paradoksem, że Flins, który był niegdyś symbolem oporu ludności słowiańskiej przeciwko Niemcom, został tak pieczołowicie pousuwany przez komunistów w ramach „resławizacji”. Sowieci powoływali się na ideę pansławizmu, lecz w swej istocie ze Słowiańszczyzną niewiele mieli wspólnego.

Bliny – święta potrawa Flinsa

Imię Flins najprawdopodobniej korzenie ma bałtosłowiańskie, gdyż obecne jest także w językach bałtyckich: Flins (dolnopruski), plīnksni (pruski), plācenis (łotewski), blynas (litewski). Dolnopruskie słowo Flins odnosi się wprawdzie do blinów, lecz jego kontekst kulturowy związany jest z Flinsem, jako bogiem ognia i umarłych. Bliny to rodzaj drożdżowych naleśników, które korzenie mają ściśle religijne, związane z obrzędami Dziadów, a Flins to, przypomnijmy, bóg Dziadów. „Większość historyków zgodnie twierdzi, że w czasach pogańskich bliny były elementem związanym ze świętem przesilenia wiosennego. Był to dzień uosabiający zwycięstwo wiosny i światła nad zimą i ciemnością. Prawdopodobnie jest to jedyne wyjaśnienie obecności blinów na stypach – przesilenie wiosenne było symbolem śmierci. Śmierci zimy. Bliny spożywano obowiązkowo nie tylko na pogrzebach, ale i ślubach – narzeczona umierała jako dziewczyna, aby urodzić się na nowo w roli kobiety i żony. Zgodnie z tradycją, pierwszy blin zawsze poświęca się duszom zmarłych przodków. Należało położyć go na oknie lub oddać biednemu. W ostatni dzień Maslenicy (święto ostatkowe) z blinami chodzono na cmentarz i zostawiano je na grobach bliskich. Bliny zawsze miały związek z magią. Samo ich przyrządzanie było uważane za tajemnicę, zaklęcie. Przed Maslenicą kobiety piekły bliny wykonując jednocześnie pewne czynności rytualne. Po pojawieniu się gwiazd na niebie gospodynie wychodziły nad rzekę lub jezioro, gdzie mieszały ciasto. Potem ciasto stawiały na oknie i wymawiały zaklęcia. Bliny pieczono w ciszy i nawet bliscy nie mieli prawa obserwować tego procesu”. [10]

Kluczowe święta religijne czy ryty przejścia mają w kulturze bałtosłowiańskiej swoje charakterystyczne potrawy. Flins to bóg Dziadów oraz ognia, a zarazem Flins w kształcie słońca to nazwa dawnej potrawy Dziadów.

Warto tutaj odnotować związek między imieniem boga Swaroga a słowiańskim określeniem sera białego: twaróg. Związek ten jest niewątpliwy, aczkolwiek różnie wyjaśniany. Roman Jakobson ze Swarogiem wiąże: polską Twarożną górę, podobne nazwy w Czechach i na Morawach: Tvarožná, w dokumentach XIV-XV w. nazwy gór w dolnej Styrii – Twarog oraz Tbaraschitzberg. Ta ostatnia to Góra Swarożyca. Zamianę s>t tłumaczy jako formę tabuizacji imienia boskiego.[11] Argumentację tę podziela Gieysztor. Podobna zamiana pierwszej głoski występuje u Kaszubów w nazwie ludowego demona raroga – twaroga, którego imię niektórzy uczeni wywodzą od Swaroga.[12] Nieco inaczej ujął to sławista Paul Wexler: „W południowosłowiańskim istnieją pewne dowody na mieszanie między terminami dotyczącymi żywności z głównym przedchrześcijańskim bogiem słowiańskim znanym w staroruskim jako Svarogъ (Vasmer 1953-1958); przykładem jest Twaroch (1309), obecnie toponim”.[13] Związek Swaróg-twaróg opierać się może przede wszystkim na religijnych korzeniach kluczowych kulturowo potraw.

Słowo flins przetrwało do dziś jako określenie naleśników lub placków ziemniaczanych. W łużyckiej wersji oparte na mleku lub maślanie oraz twarogu. Wydział Filologiczno-Historyczny Uniwersytetu Augsburskiego opublikował mapę pokazującą, że aktualny zasięg słowa Plins/Flins to południowa Brandenburgia oraz duża część Saksonii – od Lipska do polskiej granicy, na południu do gór Rudawskich.[14] Słowo to uznaje się za słowiańskie.

Jest ono obecne w dużej części Polski, choć zazwyczaj uznaje się je za pochodzące z języka niemieckiego. Prof. Dorota Krystyna Rembiszewska z Instytutu Sławistyki PAN wyjaśnia: „Kolejną pożyczką niemiecką jest wyraz plince, zapisany w

jednej ankiecie w powiecie olsztyńskim. Jest to pożyczka zwrotna. Już dawno (np. Beyersdorff 1868, 499) stwierdzono, że niem. wyraz Plinze, Plinse, Flinze, Flinse „placki ziemniaczane” jest pochodzenia słowiańskiego. Początkowo przyjmowano tu wpływ ros. блин , блины (Knoop 1890, 13; Kiparsky 1936, 147; Wick 1939, 78-79), co przejął również słownik etymologiczny języka niemieckiego. Później jednak, po recenzji 12 i 13 wydania słownika F. Klugego sporządzonej przez M. Vasmera (1947, 450), powszechnie uznano, że – ze względu na stopień nasilenia tej pożyczki w gwarach niemieckich – jej źródłem był najpewniej język górnołużycki, a mianowicie głuż. blinc, mlinc „naleśnik, omlet”. Pożyczka ta, przejęta w XVI w., na gruncie niemieckim rozszerzyła się na znacznym terytorium, przybierając różne postaci: Blinse, Blinz, Blinzen, Plinze, Plinz, Plintzen, Plins, Plints, Plinse – i z wtórnym f- w nagłosie wyrazu – Flinze , Flinse , Flinsen. (...) Pożyczka ta była znana powszechnie też w gwarach niemieckich na terenie byłych Prus Wschodnich i Zachodnich, o czym świadczy jej obszerne hasło Flins w słowniku pruskim (...). Oznaczała ona tam: 1. „cienki, płaski placek z ciasta zrobionego z mąki, mleka i jajek” – w tym znaczeniu występuje powszechnie w gwarach pruskich (...) Nazwa ta ekspandowała na dalsze tereny. Notują ją, we wtórnej postaci fonetycznej, słowniki rejestrujące leksykę na północnym wschodzie Polski. Są to flindzki „placki na psim smalcu” – z Tykocina na Podlasiu (Słownik tykociński), flindz „placek, oładek” – z Suwalszczyzny (Bacewicz 2011, 85), flindze „placuszki w kształcie kotletów, z rozczyny, smażone na patelni” – z Augustowskiego i terenów przyległych (Osipowicz 2009, 66), flindzy „placki ziemniaczane” – z Przerośli na pograniczu Suwalszczyzny i Mazur (Ratasiewicz 2010, 35)”. [15]

Można do tego dodać: w Wielkopolsce na placki ziemniaczane mówi się plyndze lub plendze, zaś na Pomorzu także plincki.

Kwarc i kwark czyli słowiański twarożek

Wskazywałem wyżej, że znaczenie imienia boga Flinsa można wyjaśnić w oparciu o starowysokogermańskie słowo flins, które znaczy „krzemień”. Nie oznacza to jednak, że jego pierwotnym źródłem imienia jest język germański. Słowo najprawdopodobniej jest pierwotnie (bałto)słowiańskie. Świadczy o tym fakt, że bardzo blisko z Flinsem związana odmiana krzemienia – kwarc, w języku niemieckim pochodzi właśnie z języka słowiańskiego. Podaje się dziś, że polskie słowo kwarc pochodzi z języka niemieckiego od słowa Quarz, ale jest to kolejny przykład wspominanej wyżej pożyczki zwrotnej. Brückner, który znany jest z tego, że przesadnie dużo słowiańskich treści kulturowych wywodzi z Niemiec, pisze: „ze słowiańskiego twaróg pożyczyli Niemcy swój Quarg (kw- zamiast tw-, jak np. Quartz z twardziec, Quarz nie można bowiem z germańskich języków wytłumaczyć)”. [16] Niemieckie słowo Quarz wywodzi się z średniowysokogermańskiego słowa twarc, to zaś z języka zachodniosłowiańskiego. Oxford English Dictionary angielskie słowo quartz wywodzi z niemieckiego, a niemieckie z polskiego: „Mid 18th century: from German Quarz, from Polish dialect kwardy, corresponding to Czech tvrdý „hard””. [17] Zamiana kw-na tw dokonała się zatem w polskim słownictwie gwarowym (słowo kwardy jako twardy występuje jeszcze w Chłopach Reymonta), stąd poprzez górników łużyckich przedostała się do języka niemieckiego, z niemieckiego weszła do angielskiego i dalej objęła cały świat. Jest czymś niezwykłym, że najpowszechniejszy minerał na świecie swoją nazwę zawdzięcza polskiej gwarze. Dowód w tej sprawie przeprowadził w roku 1902 Czesław Mąkowski na łamach czasopisma Kosmos. Kwarc – to słowiański: twardziec, twardec, twardc, wymawiany, jak w niektórych polskich gwarach, kwardy. „Słowiańscy przodkowie – pisał Mąkowski – pozostawili po sobie w dorobku cywilizacyjnym ludzkości ciekawy i piękny pomnik lingwistyczny, który dzisiaj, acz przeobleczonej w szatę niemiecką, cieszy się

wyjątkowo rozległym rozpowszechnieniem w terminologii skałoznawczej mnogich ludów”.

Mąkowski nie był jednak ani językoznawcą, ani też historykiem, lecz górnikiem i geologiem, więc dziś jego wywody warto nieco rozwinąć, spróbować nieco skorygować. Niemieckie słowa Quark (twaróg) oraz Quarz (kwarc) językoznawcy wywodzą z tego samego słowa germańskiego: twarc.[18] Oba wywodzą się z tego samego słowa słowiańskiego. Powszechnie podaje się, że Quarz pochodzi od słowiańskiego twardy/kwardy, zaś Quark od słowiańskiego twaróg. Niemiecki słownik etymologiczny podaje, że germańskie słowo twarc wywodzi się z dolnołużyckiego słowa twarog.[19] Od średniowysokogermańskiego twarc wywodzą się określenia sera białego w językach germańskich (niemiecki: Quark, angielski: quark, holenderski: kvark/kwark, norweski i szwedzki kvarg). Słowo twaróg związane jest ze słowiańskim *tvârь (tworzenie, twór), *tvъrѣ (twardy, solidny), por. białoruskie tvarýc „tworzyć”. Te z kolei mają źródło w PIE: *(s)twer- „chwycić, trzymać, twardy”. Jeśli zatem imię Swaróg poprawnie wiąże się ze słowem twaróg, to odnosiłoby się ono do boga twórcy/stwórcy.

Dlaczego jednak kwarc pochodzi od słowiańskiego słowa oznaczającego biały ser? Ustaliliśmy, że nazwa kwarc pochodzi bez wątpienia od łużyckich górników. Najśłynniejszym, najczystszym, wydobywanym od niepamiętnych czasów kwarcem łużyckim jest ten z Gór Izerskich, który nosił imię Flinsa czyli Swarożyca. Kwarc ten zwiemy mlecznym: Milchquarz, Milky quartz. Od niego pochodzi łużycka nazwa, dlatego właśnie nadano mu nazwę związaną z nabiałem.

Od germańskiego określenia twarogu pochodzi nazwa cząstki elementarnej kwark. Odkrywcą kwarków byli George Zweig oraz niezależnie Murray Gell-Mann. Zweig nazwał je asami (określenie związane z mitologią germańską), zaś Gell-Mann kwarkami. Przyjęła się nazwa kwark. Fizyk twierdzi, że zaczerpnął ją ze zdania „Three quarks for Muster Mark!” z powieści „Finnegans Wake” autorstwa Jamesa Joyce’a. Zdanie to

jest zniekształconą formą okrzyku „Drei Mark für muster Quark!” (niem. „Trzy marki za znakomity twaróg!”), który autor usłyszał na targu.

Wiedząc zatem, że zarówno niemieckie słowa Quarz i Quark pochodzą z jednego słowiańskiego słowa, możemy powiedzieć, że zarówno najpowszechniejszy minerał na ziemi, jak i najbardziej elementarna cząstka wszechświata swoje nazwy wywodzą od polskiego określenia białego sera. Jest w tym głębokie piękno cywilizacji, gdyż historia sera zaczęła 7500 lat temu właśnie na naszych ziemiach, na Kujawach. Był to właśnie twaróg. Według badań lingwistycznych w tym samym czasie, 7500 lat temu, zaczął się kluczowy rozwój cywilizacji: powstanie kultury praindoeuropejskiej.

Jeśli zatem w językach germańskich nazwa kwarcu wywodzi się z języka słowiańskiego, to tym bardziej tak też należy wywodzić nazwę krzemienia. W czasach prehistorycznych nie było na ziemiach niemieckich kopalni krzemienia o randze takiej jak Krzemionki Opatowskie, gdzie wydobywano krzemień pasiasty, zbudowany głównie z kwarcu. Poza tym słowo Flins odnosiło się do czystych złóż kwarcu w Górach Izerskich. Skoro zatem wiemy, że późnośredniowieczne określenie kwarcu w języku średniowysokogermańskim, datowanym na 1050-1350 r., a więc na okres kiedy na ziemiach łużyckich dominowali już politycznie Niemcy, mimo to wywodzi się z języka słowiańskiego, to tym bardziej wczesnośredniowieczne określenie kwarcu w języku starowysokogermańskim, datowanym na 700-1050 r., a więc na okres kiedy na ziemiach łużyckich bez wątpienia politycznie dominowali Słowianie, musi pochodzić z języka słowiańskiego, o czym świadczy także przywiązanie Słowian do imienia Flinsa i jego zwalczanie przez niemieckie władze.

Jakie znaczenie w języku słowiańskim może mieć słowo flins/flyns? Naruszewicz za autorem niemieckim wywodzi Flins od słowa pilny: „Flins, Bóg wskrzeszający umarłych. Z wyrazistości przezwiska boga Flinsa można wnosić, iż od słowa pilność, czyli pilny, tak został nazwanym. Jest mi rękoiymią

Fabriciusz podobnie o nim mówiący, a temi słowy: bóg Flins wyraża boga pilnego, czuwającego, który nigdy nie śpi, lecz ustawnie patrzy na umarłych, mając ich wskrzesić”.[20]

Częstszą formą tego słowa jest na Łużycach Plins. W językach zachodnioindoeuropejskich częsta jest bowiem zamiana p>f. Np. etruski bóg roślinny Poplon w łacinie zamienił się w Fufluns.

Słowo „płomień” w języku starosłowiańskim to plamy, zaś w łacinie – flamma, w angielskim flame, w niemieckim Flamme. Pierwotniejszą formą jest słowiańskie plamy, gdyż wszystkie te słowa wywodzą się od praindoeuropejskich: pol-, plē-, plō- które znaczą „palić”.

Podobnie jest ze słowem „płynąć”: w języku dolnołużyckim plěś, zaś w języku niemieckim fliessen (fliess – strumień, Fluss – rzeka). Starszą jest forma słowiańska, gdyż oba te wyrazy wywodzą się z praindoeuropejskiego słowa pleu- „płynąć”.

Bóg ognia Plins może wywodzić się ze słowiańskiego płoń (dolnołużycka forma palić: paliś). Stare opisy niemieckie podają, że jego imię wywodziło się od rodzaju kamienia na którym stał. Był to krzemień w formie otoczaka, czyli kamienia rzeczno. Charakterystyczna jest w języku słowiańskim bliskość słów „płynąć” oraz „płonać”. Może się to wywodzić od tego, że pradawnym źródłem okiełznanego ognia były wypływające kamienie. To one były podstawowym źródłem niezawodnego krzemienia. Krzemienno-ogniowy Flins od prasłowiańskiej formy „płoń” wydaje się bardziej odpowiadać jego istocie aniżeli „pilny”.

Politycznie niepoprawny

Katolicyzm jest naszym obecnym kodem kulturowym. W sferze symbolicznej jest religią ognia. Centralnym teologicznie elementem katolickiego kultu ognia jest wskrzeszenie świętego ognia (Wielka Sobota), co w polskiej obrzędowości nie ma znaczenia pierwszoplanowego. Wielka Sobota bardziej kojarzy nam się ze święceniem koszyczków niż ze swoją religijną

esencją czyli wskrzeszeniem świętego ognia. Z kolei w sferze kultu ognia polska obrzędowość najmocniej wybiła święto zmarłych, co być może jest świadectwem tego, że kult ognia był u nas najsilniej związany właśnie z kultem przodków.

Ten nasz najważniejszy festiwal kultu ognia, który w sensie społecznym stał się formą rewitalizacji więzi nie tyle rodzinnych, co rodowych, jest dziś kontestowany właśnie przez swój wybitnie ogniowy charakter. „Gazeta Wyborcza” historyzuje, iż masowe podróże Polaków do swoich rodzin w tym dniu pozostawiają mocny ślad węglowy, a palenie zniczy źle wpływa na klimat. Czytaj: nasza stara religia jest sprzeczna z nową apokaliptyczną ekoreligią, której mocnymi rzecznikami są ci wszyscy strojący się w szatki „neutralności światopoglądowej” aktywiści.[21]

Nie da się jednak z kultury słowiańskiej wyrugować święta zniczy, gdyż dotyka ono fundamentów naszej cywilizacji. Siedzi to w nas głębiej niż przypuszczamy.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

Przypisy

[1] K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, cz. II: Kultura duchowa, zeszyt I, s. 496-497.

[2] Joachim Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, Poznań, 1863 r. t. V, według nowego rozkładu: X, str. 482.

[3] Zygmunt Gloger, Encyklopedia staropolska, 1903, t. IV.

[4] Dosłownie: „On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem”. Jak pisał Amalariusz z Metz (IX w.): zanurzenie paschału w wodzie oznacza Ducha Świętego.

[5] Ks. Bogusław Nadolski TChr, Niektóre symbole w przestrzeni liturgicznej (wieczna lampka, paschał, zacheuszki, wieniec

adwentowy), Anamnesis, Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski, Nr 64/2010, s. 70-78.

[6] Karel Jaromír Erben. Bájeslovná hesla z Riegrova slovníku naučného, w: Karel Jaromír Erben. Slovanské bájesloví. Praha: Etnologický ústav AV ČR, 2009, s. 101.

[7] Karolina Szpunar, Ślady działania ognia na stanowiskach górnio- i wczesnoschyłkowopaleolitycznych w Polsce, Archeologia, XXXIV, 2015, s. 105-130.

[8] za: Jonas Trinkūnas, Of Gods & Holidays. The Baltic Heritage, Wilno 1999.

[9] Stanisław Staszic, O ziemiorództwie Karpatów i innych i równin Polski, 1815.

[10] Sekretna historia blinów cz. 2, Przy samowarze o Rosji po polsku, 30 marca 2014.

[11] Roman Jakobson, Selected Writings, Tom 7, 1966, s. 26.

[12] Jakub Zielina, Wierzenia Prasłowian, Petrus, 2011.

[13] Paul Wexler, Two-tiered Relexification in Yiddish: Jews, Sorbs, Khazars, and the Kiev-Polessian Dialect, 2002, s. 89.

[14] Pfannkuchen, Atlas zur deutschen Alltagssprache www.philhist.uni-augsburg.de/lehrstuehle/germanistik/sprachwissenschaft/ada/runde_7/f01a.

[15] Dorota Krystyna Rembiszewska, Niemieckie pożyczki leksykalne w dziewiętnastowiecznych materiałach Georga Wenkera z obszaru Warmii i Mazur, Gwary Dziś – vol. 7 – 2015, s. 231-237.

[16] Kwartalnik Historyczny, vol. 22, Towarzystwo Historyczne, Lwów 1908, s. 695.

[17] <https://en.oxforddictionaries.com/definition/quartz>

[18] Oparty na kilku słownikach angielskich i niemieckich Online Etymology Dictionary podaje: „quartz (n.) „silicon dioxide’, 1756, from German Quarz, Zwarc „rock crystal’, from Middle High German twarc, probably from a West Slavic source”. American Heritage Dictionary of the English Language, Fifth Edition (2011) podaje: „German Quarz from Middle High German quarc of Slavic origin”. Heinz Mettke, Mittelhochdeutsche Grammatik: „Quark – poln. tvarog (twarc, zwarc)”.

[19] Friedrich Kluge, bearbeitet von Elmar Seebold: Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. 24., durchgesehene und erweiterte Auflage. Walter de Gruyter, Berlin/New York 2001, „Quark”, s. 734.

[20] Adam Naruszewicz, Historya narodu polskiego, Lipsk 1836, s. 46-49.

[21]

<http://www.dorzeczy.pl/kraj/119060/znicze-podroze-jutro-wszystkich-swietych-a-gazeta-wyborcza-w-histerii.html>